

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 8

(63)

kwiecień

1997

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W Święto Trzeciego Maja



Odznaka upamiętniająca
uchwalenie Konstytucji 3 Maja

Patrz artykuł na str. 3

*W łopocie
flag rozwiniętych,
w biało-czerwonej powodzi
zabłyły nasze świąty:
Maj Trzeci
się narodził!...
I oto pośród nich
o cudzie
o weselu -
pieśnią się
rozkolebał
królewski dzwon
z Wawelu!
A kto
tych tonów słuchał,
temu ów
dzień radosny
symbolem stał się
Ducha,
symbolem
polskiej wiosny!*

Edward Klonecki

DRODZY CZYTELNICY!

W dniu 30 kwietnia 1997 r.
w Kijowie odbędzie się

KONFERENCJA CZYTELNIKÓW
poświęcona 5-leciu istnienia gazety
"Dziennik Kijowski"

Wszystkich sympatyków naszego pisma zapraszamy
na to jubileuszowe spotkanie do Centrum Prasowego
Ukraińskiego Domu.

Początek imprezy o godz. 16.00.

Wstęp wolny.

Redakcja



Tatry Polskie

fol. E. Tuzow-Lubański

Polska oczyma Anglika

(1965-68)

Moja droga przyjaciółka, Ukrainka mówiąca doskonale po polsku, zaproponowała, abym napisał artykuł o tym, jakie znaczenie dla mnie Anglika ma kultura polska. Prawdziwe wyzwanie! Po pierwsze, zadanie do spełnienia niełatwe i byłem przekonany, iż słów mi odpowiednich zabraknie. Co ważniejsze, moim zdaniem, niemalże każdy Polak czy Ukrainiec ma jakąś osobistą historię do opowiedzenia, w porównaniu z którą moja własna wydaje się mało ważną. Jednakże, propozycja sama w sobie była wystarczająco niezwykła aby ją wziąć pod uwagę.

Niedługo po zakończeniu studiów doktoranckich w Polsce, na jednej z kart talii Tarotu natrafiłem na podobiznę „świętego nawiedzonego” a potem bliżej zapoznałem się ze spokrewnionymi z nim tradycjami w literaturze światowej. Spostrzegłem, iż jego spojrzenie na świat jest uderzająco podobne do mojego, a zwłaszcza do tego, które miałem w opisanie tu lata...

Jako Anglik bez żadnych polskich wpływów w mojej przeszłości, znalazłem się w Polsce w latach 1965-1968 pracując nad doktoratem

z geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Miałem zaszczyt studiować pod kierownictwem jednego z najsłynniejszych geologów na świecie, profesora Mariana Książkiewicza. Codzienny kontakt z nim, jak również z jego byłymi studentami (którzy wszyscy też byli naukowcami światowej sławy) przynosił mi niezmierną korzyść.

W ramach studiów, w polskich

Karpatach Zachodnich, spędziłem dwa długie terenowe sezony praktyczne — w sumie jeden rok. Na ogół profesor Książkiewicz zachęcał mnie do korzystania z każdej okazji jak najgłębszego poznania Polski. On i moi nowi koledzy pomagali mi w tym, jak tylko mogli. W Krakowie też spotkałem Barbarę, nauczycielkę języka angielskiego w liceum ogólnokształcącym, która później została moją żoną.

Ciąg dalszy na str. 5



Autor na wczasach wędrownych w Bieszczadach w roku 1967

Rozmowa z przewodniczącym podkomisji ds. stosunków międzynarodowości deputowanym Rady Najwyższej Iwanem Popesku

Być czy nie być... w parlamencie Ukrainy

■ Proponujemy czytelnikom materiały dotyczące debaty w Radzie Najwyższej Ukrainy na temat projektu ustawy o wyborach deputowanych narodowych. Projekt ten na równi z ustawą o budżecie zajmuje centralne miejsce w pracach trwającej obecnie sesji Rady Najwyższej. Dla mniejszości narodowych Ukrainy nie jest obojętne, w jakim składzie wejdzie w XXI wiek parlament wielonarodowościowej Ukrainy.

- Czy uwzględnione zostały w nowym projekcie ustawy dotyczące wyborów deputowanych narodowych (przyjętej w pierwszym czytaniu przez Radę Najwyższą) prawa mniejszości narodowych?

Niestety, prawa mniejszości narodowych uwzględnione są tylko częściowo. Byłem przedstawicielem międzyregionalnej grupy w komisji, która pracowała nad tym projektem, i muszę stwierdzić, że nie udało się nam w całości zrealizować nawet te prawa, które zagwarantowane są w ustawie o mniejszościach narodo-

wych. Myślę o art. 14 dotyczącym prawa mniejszości narodowych do wysuwania swoich kandydatów, zgodnie z ustawą o wyborach.

A co udało się zrobić?

Udało się przekonać deputowanych, że przy przejściu do mieszanego systemu wyborczego - 50 proc. na zasadach proporcjonalności, 50 proc. na zasadach większościowych (tzw. systemu mażoritarnego), w czasie formowania mażoritarnych okręgów, w przypadku, gdy na danym terenie w sposób zwarty zamieszkuje mniejszość narodowa, to taki teren nie powinien być po-

W NUMERZE

Uzdrowić zranioną pamięć *Str. 4*

Wytrzymać próbę czasu *Str. 4-5*

Sztuka uwodzenia *Str. 8*

dzielony na dwa okręgi wyborcze. Może on być podzielony na dwa okręgi wyborcze tylko w przypadku, gdy liczba ludności zamieszkujących na tym etnicznie zwartym terenie jest większa niż ta, która potrzebna jest do utworzenia jednego okręgu. W takim przypadku podziału należy uczynić tak, aby przynajmniej w jednym z okręgów przedstawiciele mniejszości narodowych stanowili większość wyborców, aby w ten sposób stworzyć mniejszościom narodowym warunki do wysunięcia swojego kandydata.

Ciąg dalszy na str. 6

NOTA
BENE

☎ Trwają przygotowania do festiwalu „Tęcza Poleśia”, który się odbędzie 11 maja w Zytomierzu. Wydarzenie to rozpocznie cykl imprez poświęconych Konstytucji 3 Maja.

☎ W maju w obwodzie Chmielnickim zostaną przeprowadzone trzy imprezy zorganizowane przez ZPU.

18.05.1997 r. — III Festiwal Polskiej Pieśni i Tańca w Gródku;

8.05.1997 r. — Święto Kultury Polskiej w Krasilowie;

10-17.05.1997 — Tydzień Kultury Polskiej w Sławucie.

☎ W dniach 06-09 maja 1997 r. w Odessie odbędzie się Polska Wystawa Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz POLEXPOBUD'97, na której zostaną przedstawione usługi, maszyny, narzędzia i materiały dla budownictwa produkcji polskich firm.

Swieży wiatr w żagle Towarzystwa!

Zapewne w ścianach kijowskiej biblioteki im. A. Mickiewicza jeszcze nigdy nie brzmiał hymn II Brygady w wykonaniu bezpośredniego uczestnika szturm pod Monte Cassino - Jerzego Smoły (weteran jeszcze po dziś dzień nosi blizny od kul faszystów), a potem...

„Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew”

Pieśń w wykonaniu człowieka z legendy w jednej chwili przeniosła wszystkich obecnych w miejsca bohaterskiego czynu żołnierzy armii gen. Władysława Andersa.

Takim niezwykle akcentem zakończyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze najstarszego i najliczniejszego w Kijowie Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza.

I trudno uwierzyć, że nieco wcześniej niewielką zaciszną salę biblioteki wypełniało istne morze emocji wywołane charakterem zebrania w którym aktywnie uczestniczyli prawie wszyscy (oprócz jednego) członkowie Zarządu Towarzystwa.

40 delegatów reprezentujących wszystkie 14 dzielnic stolicy jednogłośnie obrali honorowe Pre-

zydium Zebrania w składzie: konsula RP w Kijowie - Eugeniusza Jabłońskiego, prezesa Związku Polaków na Ukrainie - Stanisława Kosteckiego i kombatanta Wojska Polskiego - Jerzego Smoły. Obrady prowadził Jan Kozłowski.

Ostra i dowcipna maniera prowadzącego, wielka aktywność obecnych sprzyjały temu, że zebranie przekształciło się we współczesne demokratyczne forum, na którym każdy z występujących stał się czynnym uczestnikiem procesu wyborów.

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza odpowiedzialnego Ireny Dowżenko (niestety, jak wiadomo, w styczniu śmierć wyrwała z szeregu niezmiennego przywódcę Towarzystwa - Anatola Romeykę) zebrani jednogłośnie uznali pracę Towarzystwa jako zadawalną.

Burzliwe emocje wywołał następny punkt porządku dziennego - wybory prezesa. Na to stanowisko pretendowało aż pięciu kandydatów. Troje z nich: Jan Kozłowski, Irena Dowżenko i Witalij Dzymajło odwołali swoje kandydatury. Pozostało dwóch pretendentów - Stanisław Sawkiw i Irena Gilowa-Buczyńska (ostatnia sama wysunęła kandydaturę swego rywali)

Prowadzący poddał głosowaniu kandydaturę Stanisława Sawkiwa. Nie zdobył on ani jednego



Prezesem została Irena
Gilowa-Buczyńska

głosu. Wszystkie głosy oddano Irenie Gilowej-Buczyńskiej.

Drzewo genealogiczne nowego prezesa KSKO im. A. Mickiewicza sięga swoimi korzeniami Polski.

Jej Dziad - Józef Buczyński absolwent słynnej w świecie Warszawskiej Szkoły Baletu był protektorem baletu ukraińskiego. Jego małżonką była Wanda Brodzka, córka wielkiego posiadacza ziemskiego.

Józef Buczyński i Henryk Brodzki spoczywają w jednym wielkim grobowcu na cmentarzu Bajkowińskim w Kijowie.

Matka Ireny - Zofia Rzepecka nauczycielka matematyki w technikum polskim, zaś ojciec - Alfred Buczyński 50 lat oddał pracy w charakterze inżyniera-elektryka.

Sama Irena ukończyła Uniwersytet Kijowski. Jest zawodowym lektorem-przewodnikiem turystycznym. Przez długi okres czasu kierowała pracą literackiego oddziału szkolenia przewodników Biura Podróży „Intourist”. Specjalną uwagę okazywała stosunkom polsko-ukraińskim. Poza językiem ojczystym włada też angielskim. W przekonaniach religijnych jest katoliczką.

Irena wychowała dwóch synów, jeden z których Aleksander Gilow jest dziś popularnym estradowym kompozytorem i aranżerem, poetą i solistą. Życzymy nowemu Prezesowi szlaku bez cierni i wierzymy, że świeży wiatr nadziei na lepsze, który tak niespodziewanie napęlił żagle Towarzystwa nie ucichnie.

Adaś Wojciechowski

Przybliżyć społeczeństwa

Wspólne robocze posiedzenie Polsko-Ukraińskiego/Ukraińsko-Polskiego Forum, które odbyło się 18 kwietnia br. w Ukraińskim Domu w Kijowie, miało uroczysty charakter, gdyż była to pierwsza tego rodzaju impreza.

„Przybliżyć nie tylko rządy, nie tylko władze, ale przybliżyć nasze społeczeństwa — taka jest istota Polsko-Ukraińskiego Forum” - podkreśliła w swoim wystąpieniu p. Hanna Suchocka pełniąc obowiązki prezesa Forum ze strony polskiej.

Jej kolega, akademik Mykoła Żulynskij sprawujący analogiczną misję prezesa w imieniu ukraińskiej części Forum zwrócił uwagę uczestników na potężne opiniotwórcze możliwości tej instytucji, na poważne perspektywy, które otwiera dialog między Ukrainą i Polską w płaszczyźnie ruchu społecznego rodzącego się dopiero w chwili obecnej.

Szukanie najbardziej właściwego miejsca dla obu państw na mapie wspólnej Europy, wszechstronna pomoc wzajemna na arenie międzynarodowej, realizacja idei strategicznego partnerstwa Ukrainy i Polski, rozszerzenie wiedzy o sąsiednim społeczeństwie poprzez intensyfikację kontaktów zawodowych i międzyludzkich, pokonanie

przestarzałych stereotypów... - oto niepełny wykaz tematów poruszonych podczas dyskusji przez takie znane postacie współczesnej Polski i Ukrainy, jak Jacek Kuroń, Jan Maria Rokita, Iwan Dracz, Bohdan Horyń i wielu innych bardzo autorytatywnych działaczy społecznych z obu stron.

Uczestnicy Forum zostali przywitani przez pierwszego prezydenta niepodległej Ukrainy Leonida Krawczuka.

Pani Hanna Suchocka wyraziła także wdzięczność organizatorom imprezy za zaproszenie do udziału w obradach przedstawicieli Polaków zamieszkujących Ukrainę.

Niestety (dodają to już w imieniu samych Polaków Ukrainy) z dwóch największych organizacji polskich kraju — Związku Polaków na Ukrainie i Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oba miejsca na liście delegatów Forum zajęli przedstawiciele FOPU.

Wśród delegatów z Polski byli również działacze reprezentujący interesy ludności ukraińskiej w parlamencie Polski. W trakcie posiedzenia podejmowano zawikłane problemy dotyczące trudnych wydarzeń z wspólnej przeszłości. Większość uczestników zgodziła się w tym, że należy dać im uczciwą obiektywną ocenę, ale główne wysiłki w swojej działalności warto skierować ku przyszłości. Na zakończenie przyjęto wspólny komunikat wyrażający idee założenia Forum. Spodziewać się należy, iż deklaracje nie pozostaną tylko na papierze a zostaną wcielone w konkretne czyny.

W ramach Forum w dniach od 19 do 20 kwietnia została również przeprowadzona konferencja pod tytułem „Polska Współczesna” zorganizowana przez Fundację Demokratyczne Inicjatywy ze środków Fundacji Sorosa.

W następnym numerze podamy bardziej szczegółową informację o tym wydarzeniu.

Ludmila Slesariewa

Przeczytałam w „DK” rozmowę z Panią Tatianą Andruszewską z wielkim zainteresowaniem, ponieważ też studiowałam w Warszawie.

Byłam na miesięcznym kursie przygotowawczym w Białymstoku. Tak ma Pani rację, ciężko jest kijowiance w małym miasteczku. Ale w Warszawie jest inaczej. W studenckim środowisku warszawskim czułam się jak ryba w wodzie, może dlatego, że miałam już za sobą technikum w Kijowie. Nie słyszałam, żeby ktoś powiedział o mnie: „ta Ukrainka” lub „ta Rosjanka”, dla wszystkich byłam Lenką z Kijowa. Najmilsze wspomnienia mam właśnie ze studiów w Polsce. Najlepszych przyjaciół też poznałam w Warszawie. Piszę do mnie, nawet z Afryki. Nostalgia nie jest wyłącznie „chorobą” Rosjan na wygnaniu.

Nostalgia może być za studiami, za zyciem akademickim. Akademik łączy wszystkich — Polaków, Litwinów, Arabów. Warszawiacy czasami zazdrościli nam. Wspólnie w akademiku odrabialiśmy lekcje, wspólnie gotowaliśmy. A propos, najlepsza kuchnia to kuchnia azerbajdzkańska. Wspólne imprezy, praktyki, prywatki — jak w piosence: „... gdzie się podziały tamte prywatki... gdzie tamten świat, gdzie się podziały nasze wspomnienia tamtych szalonych, wspaniałych lat.”

Z zazdrością patrzę teraz na swojego brata — jest młodszy i ma to wszystko przed sobą. Mam nadzieję, że kiedy wyjedzie na studia, nie będzie miał problemów, z którymi borykałam się sama kilka lat temu. Pierwszy — to katastroficzny brak pieniędzy, zrozumie mnie

Droga redakcjo!

Dużo ludzi ma takie usposobienie: kiedy jest im dobrze — nie cenią tego, kiedy ktoś dba o nich i proponuje dobre, nieraz wspaniałe rzeczy, — są zbyt leniwi, żeby powiedzieć zwykłe „dziękuję”. Dopiero kiedy tracą to, co uważali za „należące się” im, zaczynają rozumieć prawdziwą cenę straconych korzyści.

Tak się stało i w przypadku niektórych rubryk „DK”. Na pewno nikt z czytelników nie odreagował na prośbę redakcji dać swoją opinię o nowo tworzonych rubrykach i redakcja po pewnym czasie zaniedbała ich kontynuowania. Tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć ich „zaginięcie”. A może przyczyna kryje się w czymś innym? W takim przypadku proszę mi wytłumaczyć:

• dlaczego od pewnego czasu nie ukazuje się rubryka „Śpiewajmy razem”,

CZYTELNICZY PISZĄ

tylko student uczelni technicznej: brytol, tusz, rapidografy, różnego rodzaju ekerki, podręczniki i słowniki techniczne, dyskietki komputerowe — to wszystko sporo kosztuje.

Drugi problem — dom studencki. Przyznam się: prawie wszyscy obcokrajowcy dają administracji akademików łapówki aby dostać lepszy pokój. Miejscowy student na sobotę, niedzielę i święta wyjeżdża do domu. Mamusia ugotuje mu niedzielny obiadek, wypierze brudne ciuchy, da mu świeżą pościel, zapakuje do walizki kilka schabowych, domowy sernik, da pieniądze na „rozpusztę”, a my, obcokrajowcy tymczasem niszczymy karaluchów w pokojach i wylizamy, czy zostaną nam pieniądze, aby chociaż jeden raz na pół roku odwiedzić rodziców. Staraliśmy się zrobić nasze pokoiki akademickie bardziej przytulnymi. Zasłony, kołdry, telewizorki, małe pralki i kuchenki — to wszystko przywoziliśmy z domu. Ale to już na starszych latach studiów, kiedy już wiedzieliśmy komu trzeba dać łapówkę, aby dostać pokój dwuosobowy w lepszym akademiku — ze stołówką, gorącą wodą i z jednym prysznicem w segmencie na cztery osoby, a nie na całe piętro (jak to jest w niektórych akademikach warszawskich).

W czasie wakacji letnich większość domów studenckich przyjmuje turystów. W swoich pokojach do początku nowe-

go roku akademickiego mają prawo pozostać jedynie studenci z Dalekiego Wschodu — Afryki i „gorących regionów” (Czeczenia, była Jugosławia). Studenci polonijni mają obowiązek opuścić swoje pokoje, zdać swoje rzeczy do przechowalni (jeżeli taka istnieje) i modlić się, aby do września niczego nie przepadło i aby nie trzeba było przenosić się do innego akademiku ze wszystkimi tymi „pralkami, garnkami i książkami”.

Wiem, że studenci i teraz mają te same problemy, ale boją się o tym mówić na spotkaniach w konsulacie. Każda uczelnia w Kijowie ma protektora do spraw studentów obcokrajowców, nawet oddziały wiz. Opiekun kontroluje warunki życia w akademikach, wspiera moralnie, pomaga adaptować się w nowym środowisku językowym i kulturalnym. W konsulacie jest też pracownik, który zajmuje się studentami — rodakami. Po rozpadzie ZSRR ambasada Związku Radzieckiego przesłała we władanie Rosji, stąd np. studentom z Azerbajdżanu pomagała ambasada Turcji.

Rodzice studentów Polonijnych muszą zjednoczyć się i razem z Ambasadą RP, stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” pomóc studentom w rozwiązaniu tych problemów. Ze swojej strony życzę sukcesów w nauce i dobrej pracy po studiach.

Jelena D.

którą prowadziła p. Wiktoria Radik? Byliśmy nadzwyczaj radosi każdej piosence, szczególnie „nieakademickim”, ponieważ na naszych posiedzeniach od razu uczyliśmy się słów, nut, jednym słowem — poszerzał się nasz repertuar polskiej piosenki.

• niezwykle ciekawe i pouczające były „Bajki dziadka Janka”, pisane przez p. J. Kozłowa. Miały one jeszcze jedną zaletę — niektóre fragmenty brzmiały w dwu językach: nie tylko polskim, lecz i ukraińskim. Jest to bardzo ważne dla naszych dzieci, które pochodzą z tych rodzin, w których słabo znają język macierzysty. Prosimy odrodzić tę rubrykę:

• szczególne podziękowania wyrażam za rubryki „Historia Polski” i „Mowa

grunt myśli naszej”, prowadzone przez p. Katarzynę Panteluk. Są one nadzwyczaj potrzebne dla młodzieży, która mieszkać „w terenie” — to znaczy nie w stołecznym mieście — nie ma dostępu do bogatych zbiorów bibliotecznych, nie ma podręczników i innych wydań, z których mogłaby korzystać w swojej lekturze polskiej. Dzięki tym nieduzym pod względem objętości rubrykom nie tylko dzieci, lecz i dorośli (najczęściej nie dysponujący dużą rezerwą czasu) mogą w tak łatwy sposób powiększyć horyzont swojej wiedzy z zakresu historii, języka i literatury polskiej.

Urszula Horbowa

Prezes Związku Polaków w
Dniepropietrowsku

✂

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Дziennik Kijowski"

O Konstytucji Trzeciego Maja napisano już miliony słów, kolejne roczniki dzieci uczą się, iż była to pierwsza konstytucja tego typu w Europie, druga w świecie (po amerykańskiej), historycy różnych szkół spierają się, czy niosła ona nadzieję na naprawę Rzeczypospolitej, czy też przyspieszyła jej rozbiory, wychwalano jej postępowość lub krytykowano za brak radykalizmu... Jednym słowem, budziła ona i nadal budzi kontrowersje. Czasem przedstawiania jest tak, jak gdyby powstała nagle, pod wpływem patriotycznego impulsu, jakby naród przebudził się z odrętwienia.

W połowie XVIII stulecia Polska zwana była „chorym członkiem Europy”. Państwo bez wojska (kilkanaście tysięcy żołnierzy, podczas gdy Rosja, Prusy i Austria dysponowały kilkuset tysięcznymi armiami), w którym szlachta z dumą powtarzała hasło „Polska nierządem stoi”, gdzie ambasadorowie sąsiednich imperiów decydowali o jej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Przekleństwem była zasada „liberum veto”, w myśl której głos jednego posła mógł zdecydować o zerwaniu sejmiku, z czego korzystały zarówno obce państwa, jak i nie chcący dopuścić do jakichkolwiek zmian magnaci. Zdawało się, iż nie zmieni tej sytuacji nowy król, Stanisław August Poniatowski, wybrany w 1764 roku na życzenie carycy Katarzyny II (podczas elekcji carski garnizon, stacjonujący stale w Warszawie, wycofał się o kilka kilometrów poza granice miasta, aby zostały zachowane pozory niezależności). Osiem lat po tym, w Petersburgu, przedstawiciele Rosji, Austrii i Prus podpisali traktat, oznaczający pierwszy rozbiór Polski. W jego następstwie Rzeczpospolita straciła trzydzieści procent terytorium i ponad jedną trzecią ludności. We wrześniu 1773 r. Sejm, pod groźbą rosyjskich bagników i mający w swym składzie opłacanych przez zaborców agentów, zatwierdził rozbiór. Historia na zawsze zapamiętała odwagę posłów nowogrodzkich, Rejtana i Korsaka, którzy z garstką kolegów protestowali do końca.

W kilka tygodni później powstała w Polsce instytucja, która nie miała wówczas

swego odpowiednika w świecie - Komisja Edukacji Narodowej, powołana do kierowania wszystkimi szkołami w państwie. Także tymi już istniejącymi, najświetniejszymi - Szkołą Rycerską i Collegium Nobilium. Pod jej kierownictwem wychowano pokolenie patriotów, których dziełem była Konstytucja Majowa, którzy później walczyli w Powstaniu Kościuszkowskim w Legionach Dąbrowskiego.

W sejmie, który rozpoczął obrady w 1788 r. zasiadali już liczni przedstawiciele obozu patriotycznego - wywodzący się ze

wywiad carski dowiedział się o tym, kurierzy ruszyli powiadamiać opozycjonistów. W ostatniej chwili stronnictwo patriotyczne przyspieszyło termin o dwa dni.

3 maja 1791 r. w Warszawie panowało silne napięcie. Spodziewano się, iż opozycja zrobi wszystko aby nie dopuścić do uchwalenia ustawy - do przelewu krwi włącznie. Zwolennicy konstytucji byli również gotowi na wszystko - do stolicy ściągnięto kawalerię, w głównych punktach miasta rozlokowano doborowy regiment Działyńskich (wyróżnił się bohaterstwem w Pow-

WIWAT MAJ, WIELKI MAJ...

szlachty, ale nie brakowało wśród nich i przedstawicieli magnackim rodów (Ignacy Potocki, Kazimierz Sapieha). Nowością było natomiast przebudzenia biernego dotąd mieszczaństwa - 23 listopada 1789 r. miała miejsce słynna „czarna procesja”: przedstawiciele 141 miast koronnych i litewskich, ubrani w czarne stroje, złożyli na ręce króla petycję, w której domagali się praw dla mieszczan. Sejm ogłoszono konfederacyjnym - to znaczy, że decyzje zapadły większością głosów, nie groziło więc „liberum veto”.

Mówiąc o politycznym i społecznym znaczeniu Konstytucji, nie zapominamy o okolicznościach jej uchwalenia, które byłyby znakomitym scenariuszem filmu przygodowego. Kiedy w kwietniu 1791 r. posłowie sejmowi udali się do domów na Wielkanoc, nie wiedzieli, że grupa patriotów (wyróżnić trzeba Hugona Kołłątaja i Ignacego Potockiego) przygotowała projekt „ustawy rządowej”. Postanowiono uchwalić ją w sposób, który trzeba określić jako zamach stanu. O planowanym na 5 maja 1791 r. posiedzeniu poinformowano tylko członków obozu patriotycznego. Jednak

stanu Kościuszkowskim, większość jego żołnierzy poległa pod Maciejowicami, na rogatki miasta zatoczono armaty.

Na sali sejmowej, oprócz patriotów, okazała się część opozycjonistów, z hetmanem Ksawerem Branickim na czele. Otaczała ich zbrojna eskorta. Ale i posłowie - patrioci wiedzieli, do czego może dojść: wszyscy mieli szable, większość niezbyt starannie ukrywane pistolety, wokół króla stało kilkunastu uzbrojonych oficerów. Naprzeciwko Branickiego niby przypadkiem usiedli dwaj patriotyczni posłowie, słynne na całą Rzeczpospolitą zabijaki - Wielkopolanin - Piotrowski i Litwin - Kublicki. Dlatego też przeciwnicy ograniczali się tylko do pokrzykiwań.

Wieczorem 3 maja 1791 r. stu dziesięciu posłów obozu patriotycznego zagłosowało za przyjęciem konstytucji. Złamanie prawa było niewątpliwe - na sali obrad obecnych było 182 posłów spośród pięciuset. Mniejszość ustanowiła prawo, które do tej pory jest dla wszystkich Polaków źródłem dumy.

Konstytucji Trzeciego Maja nie można w naszych kategoriach nazwać rewolucyj-

na - była to po prostu dobrze zredagowana ustawa zasadnicza, która ograniczała przywileje szlachty, otwierała drogę do awansu społecznego mieszczaństwu, wymieniała w swym tekście chłopów, biorąc ich pod opiekę prawa. Jak na koniec XVIII wieku dla Polski było to bardzo dużo. Poza tym wprowadzała stałą armię, określała strukturę i zadania rządu, była pierwszym krokiem do stworzenia w Rzeczypospolitej nowoczesnego systemu politycznego.

Uchwalenie Konstytucji Majowej odbiło się szerokim echem w całej Europie. W Londynie władze miasta postanowiły co roku obchodzić jej rocznicę, w miastach holenderskich, a nawet w Lizbonie wybito pamiątkowe medale, pierwsze umysły epoki prześcigały się w pochwałach.

Bardzo ciekawy był punkt konstytucji mówiący o tym, iż co dwadzieścia pięć lat miała być ona przeglądana i aktualizowana przez specjalnie dla tego zwołany sejm. Niestety, obowiązywała ona tylko przez 14 miesięcy. 18 maja 1792 r. ambasador rosyjski wręczył w Warszawie akt wypowiedzenia wojny. Kilka dni wcześniej grupa zdrajców ogłosiła akt konfederacji w miejscowości Targowica (zdrada szła w parze z oszustwem - akt spisany był wcześniej w Petersburgu).

Wojna w obronie Konstytucji Trzeciego Maja, choć niestety przegrana, upamiętniła się z dwóch powodów: po pierwsze, młody i niedoświadczony żołnierz polski odniósł swe pierwsze od dziesięcioleci zwycięstwa (Poniatowski pod Zieleńcami, Kościuszko pod Dubienką), po drugie - od niej ma swój początek order Virtuti Militari, najbardziej szanowane w Polsce odznaczenie, przyznawane za odwagę w boju. Niewiele jest w świecie odznaczeń, mających tak piękną tradycję.

Dla Polaków żyjących na całym świecie święto Konstytucji Trzeciego Maja jest czynnikiem jednoczącym wszystkich rodaków. Mimo, iż zakazane przez lata zaborców, pomijane milczeniem przez władze w okresie powojennym, było i pozostanie dla wszystkich ludzi mających w żyłach polską krew ich świętem.

Miroslaw Cieślak

Przeżyłem piękny moment

Czas płynie, jak woda między palcami. Nie zatrzymasz. Chyba tylko w pamięci. Już pięć lat istnieje „Dziennik Kijowski”, i raczej wbrew okolicznościom niż „dzięki”. Mam prawo to powiedzieć, bo pracuję w „DK” od samego początku. Dobrze pamiętam pierwsze posiedzenie redakcyjne — w styczniu 1992 r. Zebrał się w pokoju przy zaułku Kijanowskim, gdzie wtedy mieściła się siedziba Związku Polaków na Ukrainie. Pamiętam, jak jeden pań z „Interpolonii” obiecał dość obfite finansowanie przyszłej gazety, a potem zniknął bez śladu. I dopiero coś ruszyło z miejsca, gdy organizator zespołu redakcyjnego Borys Szewczenko otrzymał wsparcie kijowskiej firmy „Roś”. Dzięki, (niestety dzisiaj już niezyczącemu) prezydentowi tej firmy W. Czumakowi udało się nawiązać kontakt z polskim biznesmenem K. Pawelkiem, który podjął finansowanie wydania „Dziennika Kijowskiego” w Przemyslu.

Wyjście z druku w marcu roku 1992 pierwszego numeru naszej gazety było prawdziwą rewelacją. Ujrzałem „DK nr 1”, zdaje się, w mieszkaniu naszego fotografa A. Bardeckiego. Pismo wydane po polsku, na ładnym, białym jak śnieg

papierze. Polska jakoś drukowała. Trzymałem gazetę w rękach i nie wierzyłem własnym oczom. Pierwsze wrażenie było niesamowite i świąteczne. Natychmiast pobiegłem

Jestem wdzięczny Panu Bogu i losowi, że przeżyłem taki moment, o którym przedtem nawet nie marzyłem.

Pamiętam, jak z powodu urodzin „DK” poszliśmy „na kielicha”,



Pierwszy (niepełny) zespół redakcyjny „DK” z ekipą Telewizji Polskiej. Od lewej: stoją - St. Szałacki, E. Tuzow-Lubański, B. Dragin, St. Panteluk, K. Panteluk, A. Lewicka, Z. Dmitrowska

fot. A. Bardecki

do sklepu kupić jakiś alkohol. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, ile w przyszłości czeka ten biedny „DK” przeskód. Ale, w te czasy, dominowało uczucie radości z faktu, że w Kijowie istnieje gazeta polska. Po tylu latach znów słowo polskie się odrodziło!

do jakiegoś, w stylu sowieckim urządzonego, baru w śródmieściu Kijowa. Piliśmy — zdrowie gazety — w męskim towarzystwie. Za co, nawiasem mówiąc, niech nam dzisiaj wybaczy żeńska część redakcji. Redaktor B. Dragin przechowuje

„DK nr 1” z naszymi autografami, podpisanymi nie zupełnie trzeźwą ręką, ale z czystego serca.

Niestety, euforia skończyła się szybko i trzeba było myśleć, jak żyć dalej. Sprawa w tym, że pan Krzysztof Pawelek mógł pokrywać (za co mu wielkie dzięki i dzisiaj) tylko koszty papieru i druku naszego pisma w Przemyslu. Natomiast, co do wynagrodzeń, to sprawa wyglądała kiepsko. Redaktor naczelny B. Szewczenko cały czas starał się coś z tym zrobić, ale wszystko skończyło się na obietnicach.

Tak że zespół redakcyjny „DK” ponad rok pracował bezpłatnie. O ile pamiętam, nikt specjalnie nie narzekał, choć, tak po ludzku, to każdy chciał coś tam otrzymać za swoją pracę.

Wychodził „DK” na samym początku nieregularnie, z dużymi przerwami, ale zespół redakcyjny nie rozproszył się. Dzięki temu gazeta przetrwała. Dzisiaj chciałbym serdecznie podziękować przede wszystkim panu Pawelkowi z Przemysła, byłemu redaktorowi naczelnemu Borysowi Szewczenko, i tym wszystkim, którzy wtedy na jednym tylko entuzjazmie plus patriotyzmie polskim zrobili wszystko, żeby „Dziennik Kijowski” nie upadł i przetrwał.

Chciałbym także, żebyśmy nigdy nie zapominali o tych, których teraz z nami nie ma i którzy przyczynili się do tego, że nie patrząc na okoliczności możemy i dzisiaj

przemawiać po polsku na łamach naszej gazety do czytelników, których bardzo kochamy i chcemy, żeby ich było jeszcze więcej.

„Dziennikowi Kijowskiemu” — sto lat!

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Jestem przekonany

Odrodzenie prasy polskiej na Ukrainie jest nierozzerwalnie związane z rozwojem Polonii ukraińskiej jej wielowiekowych tradycji, kultury, języka. „Republika to dobrze, ale gdzie wziąć republikanów - mówił Napoleon. Gdzie wziąć czytelnika „polskojęzycznego?” - pytamy w piątym roku istnienia „Dziennika Kijowskiego”. Jestem przekonany, że sami Polacy zamieszkujący Ukrainę, ich organizacje oświatowe, szkoły potrafią pozytywnie rozwiązać ten problem, a my ze wszech sił będziemy starać się zwiększyć atrakcyjność naszego pisma.

Borys Dragin

Uwaga!

Wieczór muzyczno-poetycki

MOJA OJCZYZNA

z udziałem o. Andrzeja Madeja i wykonawców muzyki fortepianowej odbędzie się w dniu 3 maja o godz. 15.00 w Domu Naukowców

Wieczór prowadzi kierownik Klubu Muzycznego „Polonia” Helena Bodzińska

Uzdrowić zranioną pamięć

1. Czy wszystko i wszystkim można przebaczyć?

Nie tylko można ale trzeba przebaczyć wszystko wszystkim. Kto nie przebacza, ten sam pada ofiarą braku przebaczenia, sam siebie nienawidzi. Tak długo nie pojednam się w pełni sam ze sobą, jak długo będę nosił urazy do innych. Przebacząc bliźniemu, sam sobie okazuję miłość. Zabijając bliźniego, najpierw sam siebie zabijam. Dlatego miłość, która przebacza — a każda prawdziwa miłość jest przebacząca — czyni mnie człowiekiem wolnym. Wolnym „od” zła, wolnym „do” dobra.

2. Przebaczyć nie znaczy zapomnieć.

Często myślimy że przebaczyć i zapomnieć to jedno i to samo. A jednak tak nie jest. Przebaczyć wszystkim wszystko, nie znaczy wszystko zapomnieć.

Często przebaczymy, chociaż w dalszym ciągu pamiętamy krzywdę jaką nam ktoś wyrządził. Przebaczenie nie jest równoznaczne z zapomnieniem. Chrystus nie wymaga od nas tego co niemożliwe, nie mówi: „wszystko zapomnijcie”. On wzywa nas abyśmy 77 razy na dzień, czyli bez końca przebaczały. Jak wielka musi być miłość która nie ustaje przebaczać!

3. Ślady nienawiści!

Wielu ludzi nie potrafi zapomnieć o wojnie, która wraca do nich różnorako: w snach, skojarzeniach, nerwicach... Są sprawy, które ludzka pamięć „zakodowała”. My wszyscy mamy mniej lub bardziej zranioną pamięć. Ślady nienawiści bywają mocne, głębokie, trudne do zatarcia. Zło odcisnięte na naszej psychice, staje się częścią nas samych. Czasem człowiek do samej śmierci będzie żył ze zranioną pamięcią. Te „zranienia”, „ślady” i „odciski” zła idą często z nami do grobu. Ciężko jest żyć ze zranioną pamięcią. Bywa, że ciężar negatywnych przeżyć, doznanych krzywd, jest tak duży że staje się powodem patologii psychosomatycznych: chorób psychicznych, fobii, urazów, zahamowań, bezsenności, wrzodów, majaków.



O. Andrzej Madej - misjonarz i poeta
fot. E. Tuzow-Lubaski

4. Modlitwa o uzdrowienie pamięci.

Możemy i powinniśmy modlić się o UZDROWIENIE ZRANIONEJ PAMIĘCI. To bardzo ważna i potrzebna nam wszystkim modlitwa. Sprawia ona, że zablizniają się nawet najgłębsze rany zadane duszy człowieka. Duch Święty rozlewa miłość bożą w naszych sercach. Miłość uzdrawia człowieka. Mocą tej miłości człowiek jest zdolny przebaczyć 77 razy na dzień, czyli przebaczać w nieskończoność! „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Wiara otwiera w sercu człowieka nie wysychające źródło uzdrawiającej go miłości. Wiara — jak powiada przysłowie, poparte doświadczeniem tylu pokoleń chrześcijan — czyni cuda. Wśród tych cudów na samym początku są uzdrowienia ducha, psychiki i ciała człowieka.

Jeżus uzdrowił zranioną pamięć wielu ludzi. Chce i nas uzdrawiać.

Powtórzmy: Jeżeli nawet ze zranioną pamięcią można jakoś żyć, to na pewno nie daje się żyć z nienawiścią w sercu i chęcią dokonania aktu zemsty, gdyż to nas pustoszy.

Kto nie przebacza bliźniemu ten sam siebie nienawidzi. Brat Roger powtarza: „PRZEBACZAJAC, RODZIMY SIĘ NA NOWO”.

Chrystus przebacząc wzywa nas abyśmy sobie nawzajem przebaczały. Przebaczenie to najpiękniejsze imię Ewangelii.

Słowa które napisałem należą do abecadła Ewangelii. Nie trzeba dodawać jak wielka jest potrzeba uzdrowienia na ziemi Ukrainskiej.

Andrzej Madej OMI

Cechą szczególną „świętego nawiedzonego” jest jego wytrwałość w dążeniu do osiągnięcia swego celu na przestrzeni dłuższego czasu. Na ogół jego droga prowadzi w nieznanne. Mimo trudności i licznych dziwnych wydarzeń, zawsze radzi on sobie z przeciwnościami losu.

Decyzję zrobienia studiów doktorskich w Polsce podjąłem gdy byłem jeszcze studentem na Uniwersytecie Edynburgu w Szkocji. W zakurzonej, mało używanej części jednej z bibliotek, natrafiłem na polskie czasopisma naukowe z artykułami o geologicznych pracach badawczych profesora Książkiewicza i jego „szkoły krakowskiej”. Te doskonałe prace były ważnym wkładem do „złotej epoki” w rozwoju nauk o ziemi, a ich znaczenie sięgało daleko poza granice Polski.

Pracowałem ciężko, by pozyskać dobrą znajomość geologii Polski i równie gorliwie czytałem wszystko, cokolwiek mogłem znaleźć na inne polskie tematy. Szczególnie czasopismo „Polska” było prawdziwą kopalnią wiedzy o wszystkich aspektach polskiej kultury. Nieco później znalazłem pracę w fabryce, gdzie zarabiałem pieniądze na podróż do Polski. Tak się złożyło że pracowałem z Polką o imieniu Kasia, która wielkodusznie poświęcała mi większą część

Ciąg dalszy ze str. 1

Polska

swojej swoich przerw na posiłek i uczyła mnie podstaw pisowni i gramatyki języka polskiego.

Polski Instytut Kultury w Londynie dostarczył mi cennych wiadomości o życiu w Polsce, a także skontaktował mnie w tym celu z nową znajomą, inną polską Barbarą, która studiowała wówczas językoznawstwo w Edynburgu. Wkrótce otrzymałem stypendium naukowe od rządu polskiego w ramach umowy z British Council. Wyjazd do Polski stał się rzeczywistością. Parę dni spędzonych w Warszawie w drodze do Krakowa z rodziną Barbary z Edynburga, ułatwiło mi proces aklimatyzacji w nowym kraju.

Będąc w stałej harmonii ze środowiskiem naturalnym, „święty nawiedzony” akceptuje okoliczności takimi, jakimi one są, nie wiedząc ani, co to rozczarowanie, ani, co to strach. Jest zaradny i zawsze potrafi wyciągnąć maksymalną korzyść z ograniczonych środków.

W Krakowie mieszkałem w domu akademickim UJ „Zaczek” gdzie pokój dzieliłem z polskim studentem.

Pracowałem w terenie na granicy

z Czechosłowacją, w pobliżu Babiej Góry, na południe od rzeki Skawy - między Suchą i Jordanowem. Moje codzienne zajęcia wymagały głównie badania skał odsłoniętych w potokach górskich wzdłuż Pasm Babiogórskich i Jałowieckich. Często schodząc pod koniec dnia z gór dzwigałem wielkie płyty kamienne. Nic dziwnego, iż tego rodzaju działalność w pobliskich wsiach, w których nieraz zatrzymywałem się, wywoływała niemałe zaciekawienie.

Od pierwszego dnia miejscowi chłopcy interesowali się moimi niekonwencjonalnymi poczynaniami. Biblijna paralela schodzenia z góry, trzymając tablice kamienne, nie uszła ich uwadze. Byłem przeto obiektem żartów w chałupach, gdzie mieszkałem jak też w restauracjach, w których jadałem. Moja znajomość języka polskiego znacznie polepszyła się od czasu, kiedy zacząłem pracować w Karpatach.

Chłopcy, z natury zawsze pracowici, szanowali fakt, iż wkładałem tyle czasu i wysiłku w swoją pracę. Jednakże, widać było, że uważali mnie za dziwaka, który mógłby lepiej zastosować swoją energię. Podobny pogląd mieli rozmaici żołnierze graniczni i policjanci których spotykałem w Karpatach, jak

CREDO

Wierzę w Boga Ojca
Wszchemogącego
Poetę nieba i ziemi
On stworzył małe i wielkie
I białe i czarne
I to co jest
I to co będzie
Pomiędzy niebem i ziemią
Pomiędzy małym i wielkim
Pomiędzy czarnym i białym
Amen

MODLITWA

nic nie chcę
pozwól tylko
aby mógł prosto w oczy zajrzeć
dzieciom i rybam
bez ustydłu

abym bliźni nie zakrywał
o wschodzie słońca

jedną łaskę
jedno imię

daj

PORTRET PAMIĘCIOWY

tak sobie siebie przypominam
przez mgłę i ogień w czyichś
oczach
tamtą melodię jeszcze pamiętam
i pocałunek

na jedną chwilę twarz błysnęła
jak w srebrnym zbożu srebrna
kosa
otwarte skrzydło pieruszy raz
nad gniazdem
młode bociany na naszej stodole

tak sobie siebie przypominam
i tamto pole
dwa psy w śniegu
spłoszony zając umknął pogoni

na starym zdjęciu w krótkich
spodniach
spódnica babci taka czarna
pośród gołębi z pszenicą w
rękach

Wytrzymać

W kijowskim kościele św. Mikołaja często zwracałem uwagę na młodego człowieka w ciemnych okularach. Czytał w czasie nabożeństwa na głos Biblię po polsku. Poruszać się pomagała mu kobieta. Pewnego dnia zapoznałem się z panią Janiną - matką Andrzeja Zielińskiego, a zatem opowiedzieli mi oni o życiu tej polskiej rodziny na Ukrainie

Zielińscy pochodzą z Żytomierza na Polesiu. Pani Janina urodziła się w roku 1943. Mieszkała w Żytomierzu do 1963 r. Potem pojechała do Kijowa w poszukiwaniu pracy. Zatrudniła się w laboratorium zakładu ceramicznego. Niedługo wyszła za mąż. W 1973 r. narodził się Andrzej. Małżeństwo pani Janiny było krótkotrwałe, bo w 1978 r. nagle zmarł jej mąż. Matka Andrzeja musiała sama sobie radzić z pięcioletnim dzieckiem na rękach. Nie pytam panię, czy to był trudny okres, bo wszystko można wyczytać z jej smutnych oczu. Woli raczej wspominać lata młodości choć też nie były różowe.

Jej ojciec służył w Wojsku Polskim. Natomiast matka była gospodynią w domu. W rodzinie przeważnie rozmawiano po polsku, dopóki nie zaczęło się prześladowanie Polaków na Ukrainie w latach stalinowskich. Dzięki Bogu udało się rodzinie Zielińskich przeżyć ten okres. Matka pani Janiny zawsze była gorliwą katoliczką. Co niedzielę rodzina Zielińskich uczęszczała do kościoła Katedralnego św. Zofii w Żytomierzu. Ale to trwało do pewnego czasu. Komunistom na Ukrainie mało było tego, że wyniszczali Polaków fizycznie. Dlatego żeby dobić Polaków doszczętnie - uderzyli w wiarę polską. W końcu lat 50. - początku 60. w Żytomierzu, największym skupisku Polaków na Ukrainie, zaczęło się prześladowanie i terror przeciwko katolikom. Bo władza sowiecka wiedziała, że katolik na Ukrainie jest równoznaczny pojęciu Polak. Pani Janina przestała wtedy chodzić do kościoła, bo bała się w konsekwencji represji.

Pokonał swoją wadę wzroku żeby nauczyć się języka polskiego

Daję możliwość pani Janinie trochę odpocząć od swojej zranionej pamięci. Rozmawiam z Andrzejem Zielińskim.

Przechodzę z rosyjskiego na polski, bo Andrzej dość poprawnie mówi po polsku.

Jest studentem Uniwersytetu Kijowskiego. Studiuje na wydziale historii. Mówi że czytał dużo o znanych osobistościach z nazwiskiem Zielińscy, ale swoich korzeni dobrze nie zna. Andrzej nauczył się polskiego dzięki Kościołowi i własnej sile woli. Bardzo go przyciągała i fascynowała Msza św. prowadzona po polsku. Gdy w kościele św. Mikołaja słyszał śpiewy i modlitwy po polsku, to swym sercem odczuwał łączność z czymś bliskim i dobrym, jakby znanym z dzieciństwa.

To był zupełnie inny świat, bo w nim panowała bezgraniczna miłość, której jest tak mało w otaczającej rzeczywistości. Zeby wejść w ten świat pokoju, miłości i harmonii - Andrzej nauczył się na pamięć tekstu liturgii w języku polskim. Wtedy jeszcze nie znał języka dalekiej ale miłej Ojczyzny. W opanowaniu tekstu nabożeństwa po polsku Andrzejowi pomógł proboszcz kościoła św. Mikołaja o. Waldemar, który przywiózł z Polski modlitewnik, drukowany Braille'a. Zieliński jest bardzo uzdolniony. Jak tylko książeczka trafiła do jego rąk, w ciągu 20 minut już znał na pamięć alfabet polski w piśmie Braille'a. Potem szybko się nauczył czytać po polsku. Jak sam mówi, to nie było trudne, bo w piśmie brairowskim wszystkie alfabety są podobne.

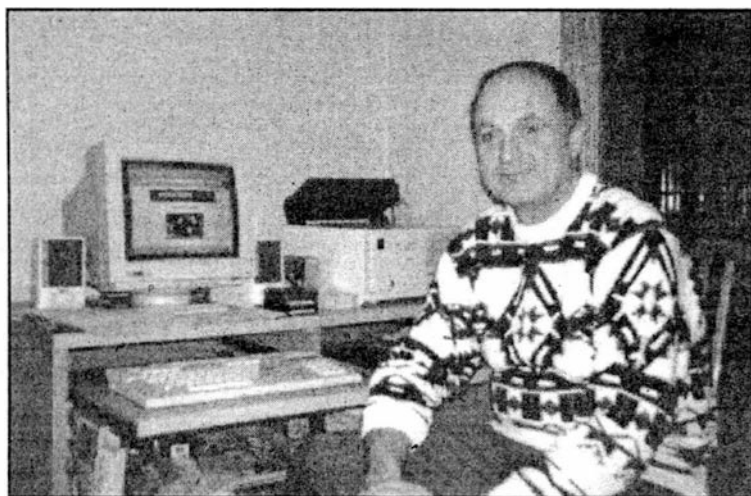
Najpierw czuje się Katolikiem, potem Polakiem

Andrzej Zieliński pragnie poznać swoje polskie korzenie. Już znajomością polskiego języka i kultury przybliżył się do Macierzy. Ale nigdy jeszcze nie był w Polsce. Jego marzeniem jest pojechać do Częstochowy, do Jasnej Góry. Nawet nie wyobraża sobie jaki

oczyma Anglika

również policjanci w Krakowie, z którymi regularnie miałem do czynienia, co parę miesięcy, w związku z przedłużaniem wiza. Niemniej, opinia ich wszystkich o mnie - dziwaku, jeżeli nie wariacie, przeważnie wychodziła mi na korzyść i na ogół wszyscy ci ludzie traktowali mnie życzliwie.

„Święty nawiedzony” obserwuje wszystkie żyjące istoty z wielką ciekawością i dopatruje się w nich źródła wartościowych nauk życiowych. Zdumienie, które często odczuwa robiąc te obserwacje, jest widziane przez innych jako prostoduszność.



Autor fotografowany w Windsor, Ontario, w roku 1996

Moi koledzy, geolodzy w Krakowie nie tylko pasjonowali się geologią. Znali każdy aspekt kultury polskiej i światowej, arenę polityczną, posiadali sztukę dyskusowania. Dzięki nim poznałem literaturę polską, historię narodu i znaczenie codziennych politycznych rozgrywek. Miałem też przelotne okazje wglądu w inne kultury. Różni słynni geolodzy przyciągani sławą „szkoły krakow-

skiej” przyjeżdżali zobaczyć na własne oczy odkrywkę skał, które były podstawą wspaniałych prac naukowych.

Oczywiście rok w którym wyjechałem z Polski był okresem doniosłych zmian i tam, i w sąsiednich krajach wschodniej Europy. Wydaje mi się, że historycy dotychczas nie docenili jeszcze w pełni znaczenia wydarzeń politycznych roku 1986 w Polsce. Oczywiście moja działalność była ściśle zwią-

zana z nauką, ale totalne zamieszanie odczuwane w tym okresie przez innych smuciło mnie.

Co mi pozostało z tych lat to podziw dla poszczególnych cech charakteru często spotykanych u Polaków. Nie wymienione w specjalnej kolejności, cechy te łączą wrodzoną zdolność osiągnięcia sukcesu w różnych dziedzinach życia, samokrytyczną ocenę własnych wysiłków, pomysłowość i rozmach w podejmowaniu inicjatyw, talent

Jego reakcje w nowych okolicznościach są często instynktowne dzięki poczuciu harmonii z otoczeniem. Los dla „świętego nawiedzony” zazwyczaj jest życzliwy podając mu pomocną dłoń kiedy wygląda na to że bieg wydarzeń nie poddaje się jego kontroli.

do krasomówstwa o wszystkim i nader wszystko poczucie humoru w obliczu przeciwności losu.

Wyemigrowałem z żoną do Kanady w roku 1969. Początkowo pracowałem jako badacz naukowy dla rządu prowincji Saskatchewan a następnie na Uniwersytecie Windsor w prowincji Ontario. Jako profesor tego uniwersytetu pracowałem też w różnych krajach dzięki funduszom rządu kanadyjskiego. Od początku swojej kariery, postanowiłem, że kiedyś wrócę do Europy Wschodniej w celu prowadzenia dalszych badań naukowych lecz stanie się to dopiero po nabyciu odpowiedniego doświadczenia praktycznego w swoim zawodzie.

W moich początkowych projektach naukowych stosowałem teorie rozprawy doktorskiej do praktyki poszukiwania ropy naftowej i planowania rozmieszczenia zanieczyszczeń-przemysłowych. W okresie ostatnich dziesięciu lat, koncentrowałem badania na tematach dotyczących sposobów dos-

tarczania wody i konserwacji gleby. W 1996 roku brałem udział w badaniach erozji brzegów rzek na Ukrainie, finansowanym przez Kanadę. Miałem możliwość spotkać nowych przyjaciół i zetknąć się z interesującą nową kulturą. Po drodze do Ukrainy wstąpiłem do Krakowa gdzie miałem okazję zobaczyć Polskę w „nowej postaci”. Ale to już inna historia.

Po tylu latach, nieznane nadal woła, chociaż charakter poszukiwań uległ zmianie. Teraz poszukiwanie nowego związku jest już z zastosowaniem nabytej wiedzy i praktyki dla ogólnospołecznego dobra: poprawy warunków życia ludziom różnych krajów i kultur.

Miły czytelniku! Mam nadzieję, iż Ci dobre służę próbując wyrazić swoją wdzięczność dla polskiej kultury, która dała mi cel i zadowolenie zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Znaleźcie właściwych słów nie było łatwe dla kogoś, kto od dłuższego czasu praktykuje eliminowanie „jaźni” z własnej świadomości. Przyjaciółko w Kijowie, która wpadłaś na pomysł abym ten artykuł napisał: cokolwiek wśród tych słów ma wartość, przeznaczone jest dla Ciebie.

Frank Simpson

Windsor, Ontario, Canada

próbę czasu

byłby szczęśliwy, gdyby taka pielgrzymka się kiedyś udała. Czas od czasu Andrzej otrzymuje z Polski pisma wydane przez Związek Nieświadomych. Jest wdzięczny za to, ale chce więcej wiedzieć o kraju swoich przodków. Jest bardzo chłonny wiedzy.

Wiara katolicka dla Andrzeja przede wszystkim wiąże się z nadzieją na przyszłe życie, na życie pozaziemskie. Obecnie Kościół Katolicki dla Zielińskiego - to prawdziwe światło w jego ociemniałym, ale pełnym swoich wartości życia.

Kościół uratował Andrzeja od degradacji

Kiedy studiował w Liceum Muzycznym w Kursku (Rosja), to w rezultacie choroby, zupełnie stracił wzrok. Przyjechał do Kijowa. Chciał swojej matce Janinie jakoś pomóc - dlatego zaczął pracować w fabryce dla niewidomych. Ten zakład produkował szczotki. Praca była bardzo monotonna i nieciekawa. W jego życiu jakby zapadła czarna kurtyna. Nie było dla niego żadnych perspektyw. Po pracy w fabryce nie wiedział czym się zająć. Dlatego szedł do sklepu, kupował wódkę i pił. To było gorzkie picie, bo starał się o wszystkim zapomnieć. Dla Andrzeja nie było przyszłości. Był tylko ciemny tunel, który prowadził nie wiadomo gdzie. Zaczął szukać Boga w sobie, ale tego nie wystarczało. Szukał wyjścia z atmosfery zaduchu. Długo zastanawiał się do jakiego wyznania przystanąć. Był ochrzczony w wieku 13 lat w cerkwi prawosławnej. Poszedł do prawosławia, ale tam długo nie wytrzymał. Potem miał zamiar zostać buddystą. Długo już wiedział o buddyzmie. Ale coś mu stanęło mu na drodze, że nie został wyznawcą Buddy, choć wiara ta nadal mu imponuje.

Do kościoła katolickiego Andrzej pierwszy raz trafił niby przypadkowo. Chciał się od dłuższego czasu wypowiadać. Jakoś



Andrzej Zieliński

Fot. autora

szedł samotny śródmieściem Kijowa, i tak się zdarzyło, że nogi same go doprowadziły do kościoła św. Mikołaja. Wtedy nie wahając wszedł do środka. W tym momencie zobaczył go b. proboszcz o. Krzysztof, który zapoznał się z Andrzejem, a potem pomógł młodemu człowiekowi wejść do wspólnoty rzymskokatolickiej.

Sens życia

Andrzej widzi go, nie w życiu doczesnym, ale w życiu wiecznym we Chrystusie. Życie obecne dla niego - to okres prób, które godnie i cierpliwie wytrzymuje. Jak sam mówi - to życie, które dane mu przeżyć, jest jakby egzaminem, jaki chce zdać jak najlepiej.

Andrzej na wydziale historycznym Uniwersytetu Kijowskiego zajmuje się światem starożytnym, antycznym. Ten okres historyczny zawsze go fascynował. Na uniwersytecie, jego zdaniem, są lektury, które niepotrzebnie obciążają. Ale

uczy się dobrze ze wszystkich przedmiotów, bo nie chce, żeby stawiano mu oceny z litości.

Po lekcjach na uniwersytecie Andrzej często spotyka się ze swoją dziewczyną. Mile spędzają czas razem. Dużo w wolnych chwilach czyta, a także dorabia jak może, żeby pomóc matce związać koniec z końcem, bo sytuacja materialna w rodzinie jest trudna. Z pisarzy polskich Andrzej bardzo lubi Henryka Sienkiewicza, szczególnie „Quo Vadis”, a także Bolesława Prusa. Ma jednak ograniczone możliwości w poznaniu polskiej literatury, bo z Polski otrzymał tylko parę audio kaset. Byłby bardzo wdzięczny, gdyby rodacy w kraju pomogli mu w otrzymaniu literatury historycznej w piśmie brajilowskim.

Dla siebie w przyszłości nie chce nic specjalnego. Tylko modli Boga o to, żeby jego matka nie chorowała. Bardzo chce, żeby jego dziewczyna nawróciła się do Pana Boga. Życzy sobie skończyć dobrze studia i mieć kolegów i koleżanek, którzy nie byłiby wobec jego obojętni.

Tylko dzięki pomocy Bożej można dzisiaj przeżyć

Z matką Andrzeja - panią Janiną staram się w rozmowie pomijać sprawy bolesne, choć w dzisiejszych okolicznościach na Ukrainie czynić to bardzo niełatwo. Dla rodziny Zielińskich kościół w Kijowie - to jakby cząstka Polski. Cieszy się, że dzisiaj w kościele można usłyszeć polską mowę. Choć ostatnio zdarza to coraz rzadziej, bo Kościół Rzymskokatolicki pewnym krokiem idzie w kierunku ukraińzacji liturgii (zdanie autora). Kościół św. Mikołaja dla Zielińskich, jest jak dom rodzinny. Pani Janina mówi, że w kościele można spotkać ludzi bliskich sercu. Zieliński woła przychodzić na Mszę św. prowadzoną po polsku. Gdy liturgia odbywa się w języku polskim pani Janina odczuwa jakoś stan pokoju i ulgi. Mówi, że w żadnym wypadku nie chce nic złego powiedzieć odnośnie języka ukraińskiego, ale polski dla niej jest bliższy. Pewnie dają o sobie znać korzenie polskie.

Pani Janina bardzo dużo pomaga Andrzejowi w nauce, bo w Kijowie nie ma podręczników w piśmie Braille'a. Dlatego musi wszystkie lekcje czytać Andrzejowi ze zwykłych podręczników. Nawet czyta mu materiały ze starogreckiego języka. Pani Janina codziennie musi rano wychodzić do pracy. Andrzej potem sam jedzie do uniwersytetu komunikacją miejską. Pani Janina dziękuje Bogu za to, że Andrzej potrafi

sam poruszać się po mieście, bo inaczej musiałaby porzucić pracę. Widzę jak znowu smutnieją oczy pani Janiny. Mówi, że tylko dzięki pomocy Bożej można przeżyć wszystko, co przeżywają. Życie dla rodziny Zielińskich - to przede wszystkim nadzieja. Modlą się stale o pomoc Bożą, bo tylko Pan Bóg może ich podtrzymać w tej ich trudnej rzeczywistości.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

RADA GŁÓWNA

Światowego Festiwalu Marii Konopnickiej

97-566 GÓRY MOKRE, woj. piotrowskie

REGULAMIN

VI ŚWIATOWEGO FESTIWALU POEZJI MARII KONOPNICKIEJ

Przedbórz - Góry Mokre, 14-17 sierpnia 1997 r.

- Konkurs przeprowadzony zostanie w 2 kategoriach:
 - recytacji,
 - poezji śpiewanej.
- Warunkiem udziału w turnieju recytatorskim jest wykonanie wybranego utworu Marii Konopnickiej w języku polskim. Prezentacja utworu nie powinna przekroczyć 15 minut.
- Warunkiem udziału w turnieju poezji śpiewanej jest wykonanie utworu opartego na tekstach Marii Konopnickiej.
- Uczestnicy oceniani będą w 3 kategoriach wiekowych:
 - do 15 lat (dzieci)
 - powyżej 15 lat (młodzież)
 - dorośli
- Uczestnicy przyjeżdżają do Polski na własny koszt, bądź instytucji delegujących.
- W Festiwalu uczestniczyć mogą również goście z zagranicy przebywający w Polsce.
- Organizatorzy zapewniają bezpłatne wyżywienie, zakwaterowanie oraz udział w imprezach towarzyszących.
- Laureaci konkursu otrzymują nagrody pieniężne i rzeczowe.
- Istnieje możliwość zaprezentowania - poza konkursem - swoich własnych utworów, bądź programów artystycznych podczas imprez towarzyszących.
- W załączeniu przesyłam kartę zgłoszenia, której wypełnienie i przesłanie w terminie do 30 lipca 1997 r. jest potwierdzeniem uczestnictwa w Festiwalu.
- Zgłoszenia można przysłać również za pośrednictwem ambasady lub konsulatu.
- Wszelkich informacji udzielać będzie Biuro Festiwalu: DOM KULTURY, ul. Rynek 15, 97-570 PRZEDBÓRZ, woj. Piotrków Tryb. tel. (0-44)81-22-61 do 5 fax 81-25-15 lub 81-21-80
- Przyjazd uczestników w dn. 14. 08. 1997 r. do DOMU KULTURY
- Karty zgłoszenia prosimy kierować na adres:

ŚWIATOWY FESTIWAL POEZJI MARII KONOPNICKIEJ
97-570 GÓRY MOKRE, woj. PIOTRKOWSKIE

Serdecznie zapraszamy

ORGANIZATORZY

Być czy nie być... w parlamencie Ukrainy

Ciąg dalszy ze str. 1



Iwan Popesku

Należy jednocześnie zauważyć, że w przypadku proporcjonalnego systemu mniejszości narodowe nie mają prawa do wysuwania swoich kandydatów za pośrednictwem swoich organizacji, chociaż zagwarantowane to jest w art. 14 ustawy o mniejszościach narodowych. Mniejszości narodowe nie mają prawa do wysuwania swoich list wyborczych, ponieważ prawo takie posiadają tylko partie. W majoritarnych (większościowych) okręgach organizacje mniejszości narodowych także nie mają prawa do wysuwania swoich kandydatów, ponieważ tam prawo takie posiadają tylko partie i dopuszczalne jest wysunięcie własnej kandydatury.

Pośrednio, oprócz wyżej wymienionego art. 14, łamane są zasady Konstytucji Ukrainy, ponieważ punkt 1 ustaw Konstytucji Ukrainy przejściowego okresu głosi, że ustawy, które zostały uchwalone przed wejściem w życie konstytucji są obowiązującymi w tej ich części, która nie jest sprzeczna z Konstytucją, a art. 22 Konstytucji stwierdza, że w przypadku uchwalenia nowych ustaw lub zmian, w starych nie zezwala się na ograniczenie istniejących praw i swobód.

Reasumując mogę stwierdzić, że to, co osiągnęliśmy dotyczy tylko spraw związanych z terenami ściśle zamieszkanymi przez mniejszości naro-

Rozmowa z przewodniczącym podkomisji ds. stosunków międzynarodowości deputowanym Rady Najwyższej Iwanem Popesku

dowe. W przypadku terenów, gdzie mniejszości narodowe są rozproszone, to mniejszości te mogą realizować swoje prawo do posiadania swoich przedstawicieli w Radzie Najwyższej tylko za pomocą list wyborczych wysuwanych przez swoje organizacje.

Jest to droga, którą wybrała Polska i Rumunia. W Rumuni demokratyczne zmiany w stosunku do mniejszości narodowych zostały znacznie pogłębione. Tam mniejszość narodowa, która wysunęła swoje listy wyborcze i nie otrzymała wymaganej ilości głosów do uzyskania jednego miejsca w parlamencie, może uzyskać takie miejsce, Nawiasem mówiąc, Ukraińcy w Rumunii nie otrzymali wymaganej ilości głosów koniecznych do uzyskania przynajmniej jednego miejsca, a jednak takie miejsce w parlamencie im dano. I nie jest to kwota, a rezultat wziętej pod uwagę konkretnej sytuacji. Kwoty, w takiej postaci jak tego wymagają na przykład Krymscy Tatarzy, są nie do przyjęcia w Ukrainie. Przecież tutaj mieszka ponad 100 narodowości, a w parlamencie jest 450 miejsc. Należy uregulować proces wyboru deputowanych kierując się ilością głosów oddanych za nich, tak jak my to proponujemy. Często spekulując tą cyfrą 100 narodowości mieszkających w Ukrainie, próbuje się naruzać prawo mniejszości narodowych do posiadania swojego przedstawiciela w parlamencie. I jest to tylko wymówka, ponieważ my ze swej strony mówimy nie o kwotach, lecz o wystarczająco dużych grupach etnicznych, które są w stanie taką ilość głosów, która jest konieczna do wybrania deputowanego. A takich grup nie jest tak wiele.

- Kto konkretnie sprzeciwia się realizacji prawa mniejszości narodowych do posiadania swoich przedstawicieli w parlamencie?

- Przede wszystkim sprzeciwiają się autorzy projektu ustawy, a konkretnie komunista Oleksandr Steszenko, który jest autorem projektu Ustawy, który został przyjęty jako bazowy,

Popierają go przedstawiciele Ruchu i Partii Narodowo-Demokratycznej. W ostatnim okresie zaczęli ich popierać także przewodniczący Komisji Walerij Miszura - komunista. Jednocześnie wśród komunistów nie ma jedności. I tak na przykład deputowany Genadij Dołżenko popiera nas.

- Jakiego typu formy służące realizacji prawa do posiadania przez mniejszości narodowe swojego przedstawicielstwa w Radzie Najwyższej proponuje Pan, jako przewodniczący podkomisji do spraw stosunków międzynarodowości?

- Ja w imieniu komisji do spraw stosunków międzynarodowości i Michaił Towt w imieniu komi-

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY RADY NAJWYŻSZEJ na 1.04.97 r.

Ukraińcy - 316
Rosjanie - 79
Żydzi - 6
Polacy - 2
Białorusini - 2
Bułgarzy - 2
Adugejczyk - 1
Kazasz - 1
Karaim - 1
Mołdawanin - 1
Niemiec - 1
Rumun - 1
Węgier - 1
R a z e m 414

sji do spraw mniejszości narodowych, zaproponowaliśmy dwa warianty. Pierwszy wariant przewiduje, że organizacje mniejszości narodowych wysuwają swoje listy wyborcze na równi z partiami. Przy czym, jeżeli w stosunku do partii używa się procentowych barier, to w stosunku do mniejszości narodowych one nie obowiązują, tak jak robi się to w Polsce. Jeżeli lista uzyskała ilość głosów potrzebną do uzyskania jednego miejsca, to wybieramy jest jeden deputowany. Jeżeli lista uzyskała ilość

głosów potrzebną do uzyskania dwóch miejsc, to odpowiednio wybieranych jest dwóch deputowanych itd. Jeżeli lista nie uzyskała odpowiedniej ilości głosów, to organizacje mniejszości narodowych nie uzyskują ani jednego miejsca.

W drugim wariantcie zaproponowaliśmy, żeby w przypadku braku partii mniejszości narodowych, organizacje mniejszości narodowych przyłączałyby się do bloków politycznych. W takim wypadku na liście bloku partia oddaje kilka miejsc dla mniejszości narodowych. Jeżeli żadna z tych propozycji nie będzie przyjęta, to nie pozostaje nam nic innego, jak zorganizowanie partii nawet bloku partii, kierując się przytym etnicznym kryterium. Oznacza to, że nie przyjęcie naszych propozycji stworzy warunki do zorganizowania partii mniejszości narodowych. Partie takie mogą rozwijać się w dwóch kierunkach. Kierunek pierwszy - integracja w ukraińskie społeczeństwo, drugim kierunkiem może stać się droga ekstremizmu i nawet separatyzmu. My zaś, przedstawiciele mniejszości narodowych pragniemy budować Ukrainę jako wielonarodowościowe i jedyne państwo, mocne politycznie i ekonomicznie, w którym każdy obywatel, niezależnie od etnicznego pochodzenia, czułby się jak we własnym domu i nie byłby zmuszony do asymilacji. Jeżeli tym ludziom nie dać miejsca w przedstawicielskich organach władzy, to ich wewnętrzna, etniczna energia może być skierowana w innym kierunku. I bardzo dużo w takim przypadku zależeć będzie od tego, kto stanie na czele narodowościowego ruchu.

- Proszę, co jeszcze można zrobić, aby zmienić koncepcję i kształt danego projektu ustawy o wyborach deputowanych ludowych?

-Prawdę mówiąc jest mała nadzieja na to, że moje poprawki i poprawki Michaiła Towta będą przyjęte na sali posiedzeń Rady Najwyższej, ze stosownymi oświadczeniami mogłyby wystąpić organizacje mniejszości narodowych, i jeżeli z takimi oświad-

zeniami nie wystąpią, będzie to wyłącznie ich problemem. Jeżeli zaś zechcą wystąpić z takimi oświadczeniami, to mogą się z nimi zwrócić do parlamentu, do rządu, do Prezydenta i do odpowiednich komisji Rady Najwyższej. W ogóle prawa uzyskuje się tylko wtedy, gdy się tych prawa żądają. Jeżeli nie wymaga się praw, to nie można mówić o jakichkolwiek ich łamaniu. Prezydent ma wszelkie podstawy, aby nie podpisywać tę ustawę, jeżeli nie będzie zawierała ona gwarancji dla przedstawicielstwa mniejszości narodowych w parlamencie kraju. Oprócz tego nie należy zapominać o tym, że Rada Europy, której członkiem od niedawna jest Ukraina, zwróci uwagę na to, w jaki sposób szanowane są prawa mniejszości narodowych.

Osobiście uważam, że zarówno Prezydent jak i spiker parlamentu dobrze rozumieją te problemy. Niestety, nasz parlament nie osiągnął jeszcze dostatecznie wysokiego poziomu fachowości, aby pierwszeństwo oddawać prawu, Konstytucji, prawom człowieka, a dopiero potem interesom politycznym. Należy nie zapominać, że już Machatma Gandhi mówił, że każde społeczeństwo, każde państwo będzie oceniane według tego, jak odnosi się do swoich mniejszości narodowych. Wszyscy ludzie powinni być równi przed prawem, niezależnie od narodowości, języka itp. Ukraina powinna iść po drodze cywilizowanej Europy, a nie po drodze narodowego totalitaryzmu.

- Powołuje się Pan na akty prawne Ukrainy. Czy są one poparte międzynarodowymi aktami prawnymi?

- Ukraina podpisała Ramową Konwencję „O ochronie praw mniejszości narodowych” i oraz Europejską Kartę Regionalnych Języków i Języków Mniejszości. Nie są one narazie ratyfikowane przez Radę Najwyższą. Istnieją dokumenty Rady Europy zgodnie z którymi mniejszości narodowe mają prawo posiadać swoje organizacje, w tym także partie polityczne. Osobiście mam nadzieję, że nie zaistnieje konieczność utworzenia partii w oparciu o zasady etniczne. Chociaż w chwili obecnej tylko partie, zgodnie z naszym prawodawstwem, mogą tworzyć listy kandydatów na deputowanych Rady Najwyższej.



Igor Kwiatkowski

Deputowany Igor Kwiatkowski (starobrodzki okręg wyborczy nr 49 m. Winnica).

"Niestety, takie prawo mniejszości narodowej narazie pozostaje tylko deklaracją. Nie jestem wystarczająco zapoznany z tym, jak to odbywa się w innych krajach. Należałoby wnikliwie przestudiować ich doświadczenia i na tej podstawie opracować własne mechanizmy. Doskonale pamiętam opowiadanie matki o szklanym wieszaku w rodzinie w niedalekiej przeszłości. Niebezpiecznie było wspominać o swoim polskim pochodzeniu, polskiej kulturze, nie mówiąc już o publicznym demonstrowaniu polskości. Wydaje mi

Deputowani Rady Najwyższej Ukrainy, Polacy, odpowiadają na pytanie „Czy powinno być w nowej Ustawie o wyborach przewidziane prawo mniejszości narodowych do posiadania, swojego przedstawicielstwa w parlamencie Ukrainy”?

się, że wszyscy przekonali się, iż zezwolenie mniejszościom narodowym na rozwój swojej kultury bez jednoczesnego zabezpieczenia ich udziału w życiu politycznym kraju przypomina kastrację”

Życiorys:

Kwiatkowski Igor syn Wasyla urodził się w obwodzie winnickim w 1953 roku. Całe życie spędził w Winnicy. Wychowała go matka. Uczył się w wiejskiej szkole-internacie. Ukończył politechnikę winnicką o specjalności inżynier-elektryk. Pracował w przedsiębiorstwach miasta Winnica. Samodzielnie zajmował się problemami gospodarki rynkowej w rozwiniętych krajach. Ukończył specjalne kursy dla brokerów giełdy papierów wartościowych w USA.

Założył w Winnicy inwestycyjną kompanię "Vinco" należąca do grupy 70 największych tego typu kompanii w Ukrainie. Jest członkiem frakcji "Reformy", przewodniczącym podkomisji w Komisji Rady Najwyższej do spraw finansów i działalności banków. Jest autorem i współautorem 16 ustaw dotyczących podatków, giełdy papierów wartościowych, inwestycji, prywatyzacji, w tym Ustawy „O państwowej regulacji rynku papierów wartościowych”, projektu ustawy o

narodowym systemie depozytów i elektronicznym obrocie papierami wartościowymi. Jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Deputowany Bronisław Rajkowski (czugujewski okręg wyborczy nr 385, obwód chatkowski).

„Wyjściowym punktem jest fakt, że Ukraina jest państwem wielonarodowościowym, które my mamy zamiar budować w oparciu o zasady demokracji.

Obywatele Ukrainy o różnym etnicznym pochodzeniu powinni mieć zagwarantowane odpowiednie prawa, w tym także prawo do posiadania przedstawicielstwa w organach władzy. Ukraińskie prawodawstwo - Konstytucja, Ustawa Ukrainy „O mniejszościach narodowych”, a także międzynarodowe prawodawstwo, w tym Ramowa Konwencja Rady Europy „O ochronie mniejszości narodowych”, którą zamierzamy ratyfikować, zobowiązują nas do opracowania mechanizmu wybrania swoich przedstawicieli w parlamencie przez mniejszości narodowe, niezależnie od tego czy mniejszości te zamieszkują w sposób zwarty, czy też są rozproszone. Być może będą kwoty, możliwe, że będzie coś jeszcze. Możemy i powinniśmy pracować nad tą sprawą”.

Życiorys:

Rajkowski Bronisław syn Stanisława urodził się w polskiej wiosce Białyszew w baranowskim rejonie obwodu zytomierskiego w 1957 roku. Jego ojciec jest kombatantem II wojny światowej. W szeregach Wojska Polskiego wyzwalał Pragę. Przed powołaniem do Armii Radzieckiej ukończył technikum uzyskując zawód ślusarza. Po zakończeniu służby wojskowej pracował jako agent Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, a potem jako naczelnik poczty. W 1980 roku rozpoczął studia dzienne na Wydziale Spraw Wewnętrznych Charkowskiego Instytutu Prawa. Po ukończeniu studiów został skierowany do pracy do miasta Czugujew obwodu charkowskiego, tam też wraz z rodziną zamieszkuje w czasie obecnym.

Pracował jako śledczy, był instruktorem Miejskiego Komitetu Partii. Od 1990 roku prowadzi praktykę adwokacką jest członkiem frakcji komunistów, przewodniczącym podkomisji w Komisji Rady Najwyższej ds. Prawodawstwa i Porządku Publicznego. Jest żonaty ma dwoje dzieci.

Materiał przygotował
Borys Dragin
Zdjęcia W. Nehsebecki



Bronisław Rajkowski

Proporcjonalny system przedstawicielstwa

W czasie wyborów według tego systemu kandydaci wysuwani są wyłącznie przez partie polityczne (każda z nich wysuwa swoją listę kandydatów), a wyborca głosuje za całą listą. W celu określenia ilości mandatów ustala się kwoty - barierę procentową - najmniejszą ilość głosów koniecznych do wybrania jednego deputowanego.

Mażoritarny (większościowy) system przedstawicielstwa.

W tym systemie za wybranego w okręgu uznaje się kandydata, który uzyskał ustaloną w ustawie ilość głosów. Kandydaci wysuwani są indywidualnie, a nie za pomocą list.

■ PERSPEKTYWY ROZWOJU GOSPODARCZEGO POLSKI — TEMPO SIĘ UTRZYMA

Wpływowi londyński Financial Times podał specjalny dodatek na temat Polski. W głównym artykule dziennik podkreśla, że bieżący rok będzie dla Polski „rokiem historycznych wyborów, ale i przeszkod” do pokonania. FT zwraca uwagę na wiele korzystnych zjawisk gospodarczych w Polsce, m.in. - pomyślną prywatyzację i restrukturyzację. Uważa, że jeśli Polska utrzyma do końca dziesięciolecia tempo wzrostu na poziomie 5-7% rocznie, to „pod koniec stulecia jej PKB osiągnie 200 miliardów dolarów, czyli ok. połowy tego, co przewiduje się dla Rosji...”. Autorzy zwracają uwagę na wzrost inwestycji zagranicznych oraz wydatków na cele konsumpcyjne. Uznając, że oba zjawiska są siłą napędową ogólnego wzrostu gospodarczego, przypominają że rosnące wydatki na konsumpcję niosą groźbę osłabienia skuteczności działań inflacyjnych. Zdaniem dziennikarzy FT - „elektorat w Polsce jest bardziej przygotowany do pojednania i współpracy aniżeli politycy, którym brak odwagi, by przezwyciężyć historyczne podziały”.

■ POLSKA NADAL PRZODUJE

Według ostatnich wyników badań porównawczych Rządowego Centrum Studiów Strategicznych Polska w dalszym ciągu zajmuje czołową pozycję w rozwoju gospodarczym wśród państw regionu.

Jednak pod względem dynamiki wzrostu produktu krajowego brutto zrównała się z nią Słowacja (przyrost PKB o 6%).



Premierzy Polski i Ukrainy po podpisaniu dokumentów urzędowych w Warszawie fot. E. Gołybard

D prawie trzecia część narodu polskiego mieszka obecnie poza granicami kraju

Przemawiając na forum Zgromadzenia Narodowego prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” poseł Tadeusz Samborski m.in. powiedział:

Godnym podkreślenia jest fakt, że po raz pierwszy w polskich konstytucjach znalazł się zapis w art. 6 pkt 2 stanowiący, że Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym zagranicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym. Mnie jako posła Polskiego Stronnictwa Ludowego cieszy, że w świetle zapisu konstytucyjnego pomoc Polakom zagranicą będzie prowadzona w ramach oficjalnej polityki zagranicznej i z budżetu państwa. Ostatnie relacje z Litwy, Kazachstanu, Ukrainy wskazują, że mniejszość polska często znajduje się tam w dramatycznej sytuacji.

Szacuje się, że prawie trzecia część narodu polskiego mieszka

■ PODWYŻKI W SFERZE BUDŻETOWEJ

Od 1 kwietnia br. wzrosły płace w tzw. cywilnej sferze budżetowej (bez wojska, funkcjonariuszy, sędziów, prokuratorów). Przeciętna podwyżka wyniesie 148 zł. W efekcie tych podwyżek średnia płaca w budżetówce w br. wyniesie blisko 898 zł.

■ „THE BUSINESS WEEK” O AWS I „SOLIDARNOŚCI”

Odnosząc niedawne demonstracje przeciwko zamknięciu Stoczni Gdańskiej amerykański tygodnik „THE BUSINESS WEEK” zastanawia się nad szansami Akcji Wyborczej Solidarności w nadchodzących wyborach.

Ocenia je sceptycznie, wytykając przywódcom AWS błędy, które już w przeszłości, zdaniem tygodnika, przyczyniły się do porażek prawicy w Polsce. „Po latach na politycznej pustyni, Solidarność powróciła na czołową pozycję dzięki Marianowi Krzaklewskiemu” - piszą korespondentki Karen Miller i Peggy Simpson. „Mimo gospodarczych sukcesów, rząd swymi działaniami mu sprzyja. Biznesmeni są coraz bardziej niezadowoleni z ogromnej centralizacji władzy, aroganckiej polityki podatkowej i szalejącego kumoterstwa, wciąż obecnego w gabinetach biurokracji w Warszawie”. „Równocześnie jednak” - czytamy w korespondencji - „Solidarność ma pewne rażące słabości, które mogą zaszkodzić jej ambicjom odniesienia zwycięstwa w wyborach. AWS nie potrafi jak dotychczas opracować spójnego programu ekonomicznego. Jej przywódcy głoszą mętne koncepcje w takich sprawach jak prawo pracy, zwolnienie prywatyzacji, czy oddanie robotnikom większych udziałów w majątku państwa.”

■ CZY BĘDĄ ODZYSKANE ZAGRABIONE DZIEŁA SZTUKI?

Pojawiła się szansa na odzyskanie przez Polskę dzieł sztuki zagrabionych przez Niemcy w czasie II wojny światowej. Przypomina, że Niemcy nie odpowiedziały dotąd na przedstawione im przez prof. Tadeusza Polaka w 1995 r. 114 wniosków o zwrot zagranicznych dóbr kultury. Obecnie strona niemiecka domaga się od Polski zwrotu zbiorów Pruskiej Biblioteki z Berlina, które znajdują się w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej.

Władze polskie dopuszczają taką możliwość w zamian za odpowiednie zadośćuczynienie. Może nim być zwrot rzeczy o podobnej wartości do dzieł zniszczonych lub zagrabionych. Rozważana jest też możliwość finansowej rekompensaty, np. w postaci renowacji jakiegoś zabytku lub pomoc przy rozbudowie Jagiellonki. Strona niemiecka najchętniej przestaje na to ostatnie rozwiązanie. Polscy bibliotekarze mają jednak wątpliwości. Twierdzą, że nie można mówić o zwrocie zbiorów, bo Polacy nie ukradli ich. Znaleźli je na ziemiach, które zgodnie z wytyczonymi po wojnie granicami, przypadły Polsce. Na mocy dekretu z 1946 r. znaleziona część Biblioteki Pruskiej jest własnością państwa polskiego.

■ WSPÓLNE POLSKO-UKRAIŃSKIE ODPRawy

Na przejściu granicznym Zosin-Ustług (woj. zamojskie) od 2 kwietnia celnicy i służba graniczna obu krajów zaczęli przeprowadzać wspólne odprawy graniczne.

Jest to pierwsze przejście na wschodniej granicy kraju, na którym przejeżdżający będą przechodzili odprawę celną i kontrolę paszportów tylko w jednym miejscu - podał Mirosław SZACILLO z Komendy Głównej Straży Granicznej.

Osoby wyjeżdżające z Polski będą kontrolowane po stronie ukraińskiej, natomiast przyjeżdżające - po polskiej. Wspólne odprawy zostały wprowadzone na mocy polsko-ukraińskiego porozumienia z 17 marca br. Na jego mocy wspólne odprawy na przejściu Zosin-Ustług mają odbywać się do końca br. Jeżeli przedsięwzięcie usprawni ruch, to możliwe, że podobna procedura zostanie wprowadzona na innych przejściach granicznych z Ukrainą.

Oprac. E. Gołybard

Stolica Apostolska podała oficjalny program V Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Będzie to najdłuższa z dotychczasowych pielgrzymek papieskich do ojczyzny i jednocześnie najdłuższa pielgrzymka papieska w jednym kraju.

Pobyt Świętego Ojca na polskiej ziemi jest związany z ważnymi wydarzeniami i rocznicami: 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu, 1000-leciem męczeństwa św. Wojciecha, 600-leciem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, kanonizacją bł. Jana z Dukli.

Program V Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny 31 maja - 10 czerwca 1997 r.

Sobota - 31 maja 1997
Rzym - Wrocław

godz. 11.00 - przybycie do Wrocławia. Ceremonia powitalna - będą obecni: Prezydent RP, władze cywilne i polityczne oraz biskupi. Przemówienie Ojca Świętego będzie poprzedzone przemówieniem Prezydenta RP kard. Henryka Gulbinowicza.

godz. 12.40 - nawiedzenie katedry
godz. 16.30 - wizyta kurtuazyjna u Prezydenta RP (Ratusz)

godz. 17.45 - modlitwa ekumeniczna w Hali Ludowej

godz. 19.30 - kolacja z przedstawicielami Konferencji Episkopatu i Kościołów siostrzanych oraz orszakiem papieskim (seminarium)

Niedziela - 1 czerwca 1997
Wrocław

godz. 10.00 - Msza św. na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (Anioł Pański)
godz. 17.10 - Spotkanie z członkami delegacji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego (seminarium)

godz. 18.45 - kolacja z członkami delegacji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i orszakiem papieskim (seminarium)

Poniedziałek - 2 czerwca 1997
Wrocław - Legnica - Gorzów Wlkp. - Gniezno

godz. 8.50 - przyjazd do Legnicy
godz. 9.30 - Msza św. w Legnicy i koronacja obrazu Matki Bożej z Krzeszowa

godz. 17.10 - przyjazd do Gorzowa Wielkopolskiego
godz. 17.40 - Liturgia Słowa w Gorzowie Wlkp.

godz. 19.15 - nawiedzenie katedry
godz. 21.00 - przyjazd do Gniezna

Wtorek - 3 czerwca 1997

Gniezno - Poznań - Gniezno
godz. 9.00 - Nawiedzenie relikwii św. Wojciecha

godz. 10.00 - Msza św. z okazji tysiąclecia męczeństwa św. Wojciecha (plac przed katedrą)

godz. 16.45 - przyjazd do Poznania
godz. 17.30 - spotkanie z młodzieżą (plac Mickiewicza)
godz. 19.45 - powrót do Gniezna

Środa 4 czerwca 1997

Gniezno - Kalisz - Częstochowa - Zakopane

godz. 9.05 - przyjazd do Kalisza
godz. 9.35 - nawiedzenie sanktuarium św. Józefa

godz. 10.00 - Msza św. (przy sanktuarium)
godz. 16.50 - przyjazd do Częstochowy na Jasną Górę

godz. 17.15 - modlitwa w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej
godz. 18.00 - pozdrowienie pielgrzymów ze Szczytu Jasnej Góry

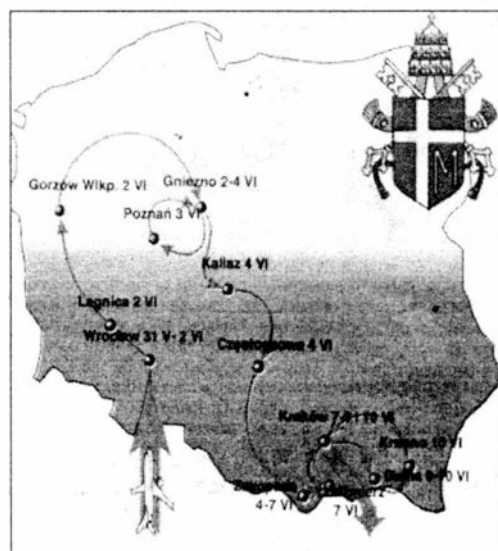
godz. 20.30 - przyjazd do Zakopanego

Czwartek 5 czerwca 1997
Zakopane

W tym dniu Ojciec Święty nie będzie miał żadnych wystąpień publicznych

Piątek 6 czerwca 1997
Zakopane

godz. 9.10 - nawiedzenie kościoła Świętego Krzyża



godz. 10.00 - Msza św. (Wielka Krokiew)

Sobota 7 czerwca 1997

Zakopane - Ludźmierz - Kraków

godz. 9.00 - Msza św. i konsekracja kościoła Niepokalanego Serca Maryi (sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach)

godz. 12.00 - nawiedzenie kościoła Świętej Rodziny w obecności dzieci pierwszokomunijnych

godz. 17.00 - przyjazd do sanktuarium maryjnego w Ludźmierzu

godz. 17.15 - Różaniec
godz. 19.00 - przyjazd do Krakowa

godz. 19.20 - nawiedzenie sanktuarium Miłosierdzia Bozego i modlitwa przy grobie bł. siostry Faustyny

Niedziela 8 czerwca 1997
Kraków

godz. 9.00 - spotkanie z Premierem Rządu RP (rezydencja arcybiskupia)

godz. 10.30 - Msza św. i Anioł Pański (Błonie krakowskie)

godz. 17.40 - uroczystość 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (kościół św. Anny)

Poniedziałek 9 czerwca 1997
Kraków - Dukla

godz. 8.00 - msza św. w kaplicy św. Leonarda (Katedra Wawelska)

godz. 10.00 - nawiedzenie grobu rodziców (Cmentarz Rakowicki)

godz. 10.45 - wizyta i poświęcenie nowej polikliniki kardiologicznej w Krakowie

godz. 11.55 - nawiedzenie kościoła bł. Królowej Jadwigi

godz. 17.30 - przyjazd do Dukli

Jeśli będzie możliwy przelot nad Bieszczadami (Ustrzyki Górne) to przyjazd do Dukli nieco się opóźni

godz. 18.10 - modlitwa przy grobie bł. Jana z Dukli

Wtorek 10 czerwca 1997
Dukla - Krosno - Kraków - Rzym

godz. 9.00 - przyjazd do Krosna

godz. 9.30 - Msza św. kanonizacyjna bł. Jana z Dukli

godz. 12.45 - wizyta i poświęcenie kościoła św. Piotra i św. Jana z Dukli

godz. 17.30 - powrót do Krakowa
Ceremonia pożegnalna - będą obecni: Prezydent RP, Władze cywilne i polityczne oraz Biskupi. Przemówienie Ojca Świętego będzie poprzedzone przemówieniem Prezydenta RP i kard. Józefa Glempa, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
godz. 18.30 - odlot samolotu do Rzymu

Z teatru Andrzeja Młeczki



Stanisław Jerzy Lec MYŚLI NIEUCZESANE

Cóż za atrakcja dla turystów! Ile w owym kraju ruin ludzkich.

Ziemia - ta kropka pod znakiem zapytania!

Zniknęły z map białe plamy, wystąpiły krwawe.

O ludzie obnażeni, któż z was zaangażuje się do strip-teasu.

Drogowskazy mogą zrobić z szosy labirynt.



ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

byk

(21.4 - 21.5)

Byk (Dziecko)

Zawzięty upór, stała się postawieniem na swoim, siedzi w nim chyba od samego urodzenia. Co prawda, jest to wszakże, zapewne jedyna negatywna cecha waszego malca.

Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki spod znaku „Byka” bardzo lubią pieśczęty i często proszą się na kolana w nadziei na one. Dzieci - „Byki” są zazwyczaj doskonale rozwinięte fizycznie i cieszą się dobrym zdrowiem. Przy czym chłopcy od wczesnych lat, jak należy przyszłym mężczyznom, są silni, pewni siebie, o dużej sile woli, a dziewczynki, niczym prawdziwe kobiety, to osoby dystygowane, delikatne troskliwe, pełne wewnętrznego ład.

„Byki” zazwyczaj nie ingerują w sprawy osób postronnych, wola zajmować się swoimi problemami. Lecz nie próbujcie wywierać na nich presję zmuszając do czegoś. Nic z tego nie wyjdzie!

Mając do czynienia z dzieckiem spod tego znaku kieruj się tylko i wyłącznie miłością. Nie podnosz na niego głosu. Rozmawiaj z nim łagodnie, logicznie z przekonującą argumentacją.

Jeszcze w dzieciństwie warto zachęcić „Byka” do nauczania muzyki i śpiewu. Prawie wszystkie dzieci spod „Byka” mają niski, miękki i melodyjny głos, a niektórzy posiadają nieprzeciętne zdolności muzyczne. Sprawdźcie też artystyczne skłonności waszego dziecka. Choć rzadko z nich wychodzą wunderkindy, jak u Bliźniąt, Wodników czy Baranów, za to „Byki” zawsze zdobędą w życiu godne miejsce. W nauczaniu nie są zbyt błyskotliwi, lecz potrafią na długo zapamiętać wyuczoną lekcję. Nieprzekupność, uczciwość, siła i zdrowy rozsądek, zdobywa im sympatię otoczenia i często stają się oni liderami klasy.

W dzieciństwie i w okresie przejściowym mogą z przyczyn swego charakteru sprawić wam pewne nieprzyjemności, za to w wieku młodzieńczym wynagrodzą to swoją troską.

Wasza córka „Byk” będzie miała przytulny, dobrze zagospodarowany dom do którego z zadowoleniem zaprosi was na pyszny niedzielny obiad, a jej dzieci — wasze wnuki będą wzorowo wychowane.

Wg. Linde Goodman,

przekład „Pińcio”

Do kawiarni wchodzi kobieta. Nie jest wybitnie piękna, zgrabna ani rewelacyjnie ubrana, a mimo to przyciąga męskie spojrzenia. Niby nie robi nic szczególnego. Po prostu jest. W czym zatem tkwi tajemnica jej uroku? Dlaczego panowie obserwują właśnie ją? Wyobraź sobie taką sytuację. Spojrzałeś przypadkowo na jakiegoś mężczyznę. Zerkasz jeszcze raz i już wiesz — właśnie on ci się podoba. Chętnie poplirtowałabyś z nim, ale jak to zrobić?

Utkaj wabiącą sieć

Wiele kobiet instynktownie czuje, co działa na mężczyzn. Z drobnych, z pozoru nieistotnych gestów tkają misterną sieć, w którą wpada najbardziej inteligentny i doświadczony pan. Uwodzenie to fascynująca gra spojrzeń, mimiki i ruchów ciała. Jeśli umiejętnie nią pokierujesz, stworzysz atmosferę pełną aluzji i nieodpowiedzialnych obietnic, które rozbudzą wyobraźnię mężczyzny. A wtedy nawet ten twardy jak skąta nie pozostanie obojętny. Daj mu cień nadziei na urzeczywistnienie fantazji, ale tylko cień. Jedynie niepewność kusi mężczyzn.

Uważasz, że to wyrachowanie? Może tak. Lecz panowie są wrażliwi na takie właśnie sztuczki. Jeśli myślisz, że zwrócisz na siebie ich uwagę doktoratem, to się mylisz. Ale osiągniesz to bez trudu leniwymi, kocimi ruchami. Owszem, powinnaś błysnąć inteligencją, lecz nie zawadzi również błysnięcie kolanem. Przede wszystkim bądź

Sztuka uwodzenia

Jeśli ktoś niezmiernie ci się podoba, spróbuj go oczarować. Nie musisz być piękną, żeby uwieść mężczyznę.



Jakie sztuczki stosują panie:

1. Odrzucają włosy z twarzy, odchylając głowę do tyłu. Bawią się kosmykiem. (Działa na 57% panów.)

2. Rzucają uwodzicielskie spojrzenia spod opuszczonych powiek. Ma to zwodniczy posmak podglądania i rozpala większość mężczyzn. (Działa na 80% panów.)

3. Delikatnym i pieśczętliwym gestem bawią się papierosem, kieliszkiem do wina. W ten sposób działają na męską podświadomość i sugerują, na co tak naprawdę mają ochotę. (Działa na 42% mężczyzn.)

4. Odchylają rękę w ten sposób, aby mężczyzna widział nadgarstek. Jego gładka skóra jest doskonałym wabikiem. (Działa na 36% mężczyzn.)

5. Lekko rozchylają wilgotne usta. (Działa na 59% mężczyzn.)

6. Zakładają nogę na nogę. Najbardziej seksowna pozycja. Jedna z najstarszych damskich sztuczek. Niektóre panie wysuwają lekko stopę z buta i wsuwają z powrotem. To również jest bardzo podniecające (Działa na 95% mężczyzn.)

A.A.

3 V 1791 — Uchwalenie przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja

5 V 1846 — W Woli Okrzejskiej na Podlasiu urodził się Henryk Sienkiewicz powieściopisarz, nowelista, jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, laureat nagrody Nobla.

7 V 1763 — W Wiedniu urodził się Józef Poniatowski, książę, bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, generał, minister wojny i naczelny wódz wojsk Księstwa Warszawskiego.

7 V 1867 — W Kobieliach Wielkich koło Radomska urodził się Władysław Reymont - jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich laureat nagrody Nobla za powieść „Chłopi”, przełożoną na wiele języków europejskich.

9 V 1945 — Podpisanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich

12 V 1364 — Założenie przez Kazimierza Wielkiego jednej z najstarszych w Europie - Akademii Krakowskiej, nazwanej później Uniwersytetem Jagiellońskim.

14 V 1871 — We wsi Rusi w woj. stanisławowskim urodził się Wasyl Stefanyk, ukraiński pisarz i znany galicyjski działacz społeczny.

KALENDARIUM

Poziomo: 3) „twarda waluta”; 6) protektor artystów, pisarzy, uczonych; 7) żołnierz wojsk inżynierskich; 8) robotniczy fach; 9) uprzywilejowana grupa ludzi; 11) miasto w Polsce; 13) tkanina dla opatrunków; 15) chroni od deszczu; 17) kwiat o szablanych liściach; 18) minerał, najpospolitszy na Ziemi; 19) miara powierzchni; 20) duch, mara.

Pionowo: 1) prawo sprzeciwu, protest; 2) bywa z niej posadzka; 3) wystająca część czapki; 4) kąśliwy owad; 5) pracownik obcego wywiadu; 8) na obrazie - drugi plan; 10) wierzba płacząca; 12) miejski środek lokomocji; 13) kompozytor, autor hymnu Rosyjskiej Federacji; 15) gąbka do zmywania naczyń; 16) prototyp pługu.

Autor: „Pińcio”

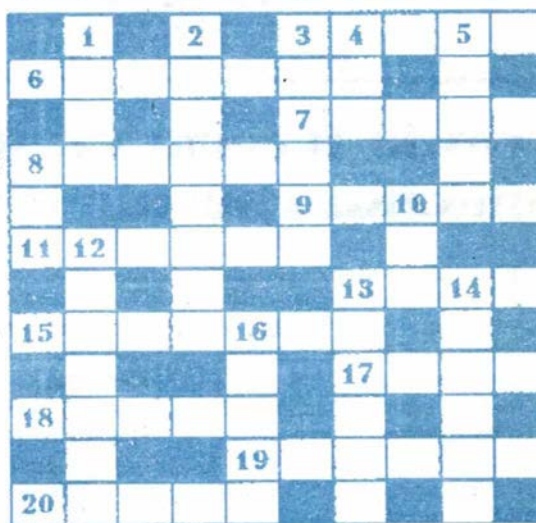
Rozwiązania prosimy przysłać na adres redakcji do 10 maja br.

PRZEWDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 62

Poziomo: POTOK, POLANA, TRAMP, KWIATY, KWANT, OLGA, FIGA, TARŁO, PROCES, BABKA, TRENER, TYKWA. Pionowo: KONWALIA, SAŁATA, PATYKI, TRAWA, KAPOT, NAGIETEK, ŁOPATA, FIOLEK, TYBET, RYBAK.

KRZYŻÓWKA NR 63



DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: 216 31 77

K. b. zalizn. od. PIB Kijowa

Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Świad. rejestracji KW 818

Адреса редакції: 252054,

Київ, вул. Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

р/р 2468926 в Заліз. від. ПИБ м. Києва.

МФО 322153 код 21459978

Реєстраційне свідоцтво KB 818

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Prowadzący numer:

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.

Зам. 1648.

Тираж 3 700

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9